

# WIADOMOŚCI GWIĄZDY

# WIA DOMOSCI G W I A Z D Y

Wydawca: Władysław Gajda  
Redaktor: Władysław Gajda  
Zamawiający: Władysław Gajda  
Drukarnia: Władysław Gajda  
Miejscowość: Władysław Gajda  
Rok wydania: Władysław Gajda

Wydawca: Władysław Gajda  
Redaktor: Władysław Gajda  
Zamawiający: Władysław Gajda  
Drukarnia: Władysław Gajda  
Miejscowość: Władysław Gajda  
Rok wydania: Władysław Gajda

Wydawca: Władysław Gajda  
Redaktor: Władysław Gajda  
Zamawiający: Władysław Gajda  
Drukarnia: Władysław Gajda  
Miejscowość: Władysław Gajda  
Rok wydania: Władysław Gajda

# WIADOMOŚCI GWIAZDY

ZESZYT NADLICZBOWY.

WRZESIEŃ 1929.

## TREŚĆ

Cele pisma . . . . .	4
Urywki z przemówień, J. KRISHNAMURTI . . . . .	5
Przemówienia w Ojai, J. KRISHNAMURTI . . . . .	6
DZIENNIK KONGRESU W OJAI . . . . .	12
Wywiad, J. KRISHNAMURTI . . . . .	31
ROZWIĄZANIE ZAKONU GWIAZDY W POLSCE . . . . .	44
ZAWIADOMIENIA . . . . .	47-48

---

CAŁOŚĆ ARTYKUŁÓW WZIĘTA JEST Z THE INTERNATIONAL STAR BULLETIN, REDAKCJA: LADY EMILY LUTYENS i D. R. RAJAGOPAL.  
WYDAWCA: THE STAR PUBLISHING TRUST, EERDE, OMMEN,  
HOLANDJA.

---

PRENUMERATA ROCZNA ZŁ. 15.—, PÓLROCZNA ZŁ. 8.—, KWARTALNA  
ZŁ. 4.—. ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, MONIUSZKI 4. TEL. 249-26  
ADRES ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MIODOWA 3, m. 7, TEL. 199-01.

---

CENA ZŁ. 2.—.

---

WSZYSTKIE PRAWA ZASTRZEŻONE.

## CELE PISMA:

DAWAĆ AUTENTYCZNE SPRAWOZDANIA Z ODCZYTÓW I PRZEMÓWIENŃ KRISHNAMURTI.

PRZEDSTAWIAĆ POGLĄDY KRISHNAMURTI NA ŻYCIE I W ŚWIETLE ICH BADAĆ RÓŻNE KIERUNKI MYŚLI WSPÓŁCZESNEJ.

PROWADZIĆ KRONIKĘ DZIAŁALNOŚCI KRISHNAMURTI.

Wydawcy nie biorą odpowiedzialności za poglądy, wyrażane w artykułach, podpisanych przez ich autorów.

Ponadto Krishnamurti życzy sobie, by zostało wyraźnie zastrzeżone, że nie należy czynić go odpowiedzialnym za artykuły, zawierające jego pisma lub powiedzenia, o ile nie są przezeń podpisane. Przy zamieszczaniu sprawozdań z tego, co powiedział, będą czynione wszelkie możliwe starania dla dokładnego oddania jego myśli

## URYWKI Z PRZEMÓWIENÍ.

Poco znosić ten zamęt, to współzawodnictwo, ciągle smagania bólu, zadowolenia, cierpień i dążeń, jeżeli przez dokładne zrozumienie celu życia możecie wszystko zmienić i usunąć chmurę, której cień pada wpoprzek waszej drogi? Życie uznając jako jedynego kierownika, jedyną przyczynę, jedyną prawdę — stańcie się uczniami życia. Wówczas umysł wasz ujrzy prawdziwość w prawdzie, rozróżni fałsz w fałszu i rzeczywiste w rzeczywistości.

---

Balsam, który uleczy wszystkie smutki, wszystkie cierpienia i rany, znaleźć można w tem, co jest trwale, w tem, co jest ży-  
ciem; i o tem właśnie ja mówię.

---

Powiedzmy, że jestem na świecie wówczas, gdy Budda żyje w Indjach, i że zdaję sobie sprawę, że jest on tym, który rozumie życie, który jest wypełnieniem i pięknem życia, w którym nie część przebywa, lecz całość. Wiedząc to i płonąc pragnieniem zrozumienia takiego człowieka, który jest całego życia wyrazem, czy sądzicie, że zwróciłbym się do niego, aby mu potem powiedzieć, że mam pracę do spełnienia na świecie, że chcę nadal pozostać w cieniu religji, lub że pragnę tylko w pewnym kierunku działać?

Podobnie i ja dziś powiadam, a czynię to bez pychy, lecz ujmując rzecz właściwie, w pełni zrozumienia i poczucia tego, co mówię — że jestem owym kwiatem doskonale rozkwitłym, chwałą życia, do której każdy człowiek poszczególnie, zarówno jak świat cały dojść musi.

KRISHNAMURTI.

Kongres w Ojai, 1929.

# PRZEMÓWIENIA KRISHNAJI

PRZED KONGRESEM W OJAI 1929.

W sobotę 20 kwietnia Krishnaji miał pierwszą pogadankę w dębini na terytorjum Gwiazdy. Obecnych było 1200 osób, przeważnie członków Gwiazdy. Przybyli oni z dalszych i bliższych okolic Ojai. Dębina jest jednym z najpiękniejszych miejsc w okolicy, wprost stworzonym do przemówień Krishnaji. Drzewa pokryte młodem liśćmi, przez które prześwieca słońce, szmaragdowy kobierzec trawy, wesoly świergot ptaków i cudowny spokój tworzą naprawdę doskonałe tło dla słów głoszących swobodę i wyzwolenie.

Oto parę wyjątków z pogadanki Krishnaji:

„Starajcie się poważnie patrzeć na życie, poważnie, lecz bez przesady. Niechaj powaga ta będzie logiczna i krytyczna, a zarazem bardzo pogodna...

Myśl twórcza nie zależy od narodowości, niezależna jest od wszystkich sztucznych podziałów wymyślonych przez człowieka. Wszyscy ludzie mają podobne pragnienia i tęsknoty, i koniec końców podobne myśli i uczucia. Uczucia zaś i myśli — to istota życia, a życie jest prawdą. Nie można uwięzić Prawdy, ani podzielić na części, dlatego też myśli i uczuć ludzkich nie można umieścić w podziałkach. Pełnia życia — to doskonała równowaga umysłu i serca. Szukając Prawdy, nie możecie zależeć od ciasnych cpełotków, wyjść musicie ze wszystkich sekt, a nawet religji, wolni musicie być, by Prawdę odnaleźć. Wszystko musicie odrzucić, by wszystko osiąść. Ale odrzucać musicie rozumie, nie pod przymusem, lub kierując się strachem, to bowiem uniemożliwia zrozumienie rzeczy. Podczas, gdy mówię do was, zaniechajcie wszelkich tyrańskich przesądów, wraz ze mną myślcie swobodnie, byście całym sercem mogli ze mną pójść bez obawy, że ominie was przyszłe zbawienie.

Odwagę walki w życiu, walki szczerej, wyzbytej strachu, moż-

na mieć tylko wiedząc napewno, czego się chce, wiedząc lub przeczując, do czego się dąży. Ta pewność celu w życiu nie jest bynajmniej udziałem bogów jedynie, ani też jakąś tajemniczą wizją. Osiąga się ją w prawdziwej równowadze myśli i uczuć i celowym szukaniu doświadczeń. Ludzie walczą, lecz szukają zarazem schronienia i otuchy, i stąd powstaje strach. Nie chowają się w cieniu znanego boga, nie zadawali się tem, coś już osiągnął. Większość ludzi walczy w poszukiwaniu Prawdy, lecz składa broń z chwilą przystąpienia do jakiegoś religijnego ruchu. Dopiero ból i cierpienie wygania ich z tego zacisznego schroniska na dalszą walkę i dalsze szukanie. Ja również szukałem, walczyłem i zdobyłem, lecz nie mówię tego, byście mnie ubóstwiali, lub zrobili ze mnie wasz autorytet i poręcz, na której wesprzeć się w waszej niepewności. Chcę tylko dowieść, że doskonałość, to nie kwestja jakiegoś zbiegu okoliczności lub cudu, że osiągnąć ją można wysiłkiem, walką i bezustannem czuwaniem. Nie chcę was uczyć nowych modłów, nie chcę nowych obrzędów stwarzać w miejsce starych, te rzeczy bowiem są zupełnie bezużyteczne, nie chcę nowych teorii dawać, bo życia nie można zamknąć w teorjach. Nie istnieje cudowne wybawienie dzięki cierpieniom drugiego. Ludzkość cała, zarówno jak każdy człowiek, własnym wysiłkiem zdobyć musi to, co jest wieczne, i temsamem wprowadzić harmonję“.

Następne zebranie zgromadziło jeszcze większą ilość osób. Poświęcone było głównie odpowiedziom na zadawane pytania. Zagałł je Krishnaji krótkim przemówieniem, w którym tych, co idą w cudze ślady porównał do liści miotanych wiatrem. Z chwilą ustania wiatru liście opadają i trwają w bezruchu.

„Ludzie liczą na boskie pośrednictwo w sprawie swego zbawienia, ale człowiek jest wolny. Jeżeli boskie pośrednictwo istniałoby naprawdę, nie byłoby tylu smutków i cierpień na świecie i tylu nieporozumień, które są przyczyną łez. Samodzielnie zrozum rzecz każdą, wówczas bowiem to, co zrozumiesz, twojem będzie na wieki... Więzień, który nie może cieszyć się słońcem i cie-

niem i świeżym podmuchem wiatru, którego widnokrąg zamknięty jest czterema ścianami celi, pragnie jedynie wolności. Podobnie wolnym chce być człowiek, który wiele łez wylał, który uwiązał w sieci cierpień, nad którym smutek wisi niby ciężka chmura. Lecz jeśliś sam nie cierpiał, jeśli nie jesteś niewolnikiem wielu rzeczy, jeśli nie poczułeś nigdy chłodu samotności i jeśliś nigdy nie walczył, jeśliś jest poprostu człowiekiem dzikim, choć w europejskim ubraniu, wówczas to słowo „wolność“ nie ma dla ciebie wielkiego znaczenia. Aby osiągnąć, przejść musisz przez dolinę smutku i bólu zaznać, nie rozkoszując się jednak cierpieniem. W istocie rzeczy smutek i cierpienie nie istnieje, w dolinach bowiem jedynie gości gra światła i cieni; na szczytach jej niema. Niema życia, ni śmierci. Wiele doświadczeń musisz mieć za sobą, nim cel osiągniesz, lecz doświadczenia właśnie muszą być celowe, inaczej chaotyczne będą i nietwórcze.

Kiedy wiesz napewno, że celem życia jest wolność, szczęście i prawda, wówczas każde doświadczenie daje ci trwałą zdobycz, na gruncie której możesz stanąć i oprzeć swą siłę, swą jednolitość i wielkość. I wówczas bogiem się stajesz, bo niemasz Boga innego nad człowieka, który osiągnął doskonałość. Jeżeli jakiegóż Boga poza sobą błągasz o pomoc, nie otrzymasz jej. Choćby ci się nawet zdawało, żeś ją otrzymał, pomoc ta nie będzie trwałą, bo tylko życie jest wieczne, a życie to Bóg. Zrealizowanie Boga w człowieku jest osiągnięciem celu“.

Krishnaji użył następującej przypowieści w związku z szukaniem Prawdy przez człowieka:

„Rój motyli zebrał się wiosną w cieniu młodych liści, rozprawiając nad istotą słońca. Jeden motyl odezwał się w te słowa: „Pójdę i zobaczę, jakim jest słońce naprawdę“. Poszedł, czekano na niego, a kiedy wrócił powiedział: „Słońce jest światłem, lecz światło to jest zbyt silne, zbyt potężne, by zbliżyć się doń“. Lecz nie wystarczyło to motylom i orzekły, że muszą dowiedzieć się prawdy. Więc inny poszedł na zwiady i wrócił mówiąc: „Słońce jest ciepłem, lecz to ciepło jest tak wielkie, tak potężne, że nie

można się doń zbliżyć. Próbowałem, lecz opaliłem skrzydła“. I ta wiadomość nie zadowoliła motyli, więc trzeci się wybrał. I oto wleciał w sam środek słońca i spłonął w nim w poszukiwaniu prawdy, w Prawdę wniknął i już nigdy nie wrócił“.

Następnie Krishnaji odpowiadał na zadawane pytania. W związku z poprzednim przemówieniem spytano Krishnaji, czy trzeba należeć do jakiegoś stowarzyszenia, aby cel osiągnąć.

Krishnaji odpowiedział, że nie jest ważną przynależność do jakiegoś kościoła, istotną jednak wagę ma zrozumienie życia. To ostatnie zaś niekoniecznie się zdobywa wstępując do jakiegoś stowarzyszenia. Większość w kościele lub organizacji szuka pocieszenia i wskutek tego wraz z wstąpieniem zaprzestaje dalszego starania się o to, by życie zrozumieć.

Ktoś inny spytał, czy osiągnięcie wyzwolenia możliwym jest w tem jednym życiu, czy jest to zaledwie początek tych usiłowań, które w końcu doprowadzą do wolności.

Krishnaji odrzekł: „Jeżeli człowiek zdoła chcieć mocno, celowo, nieprzerwanie — wówczas osiągnie. Wolność jest doskonałością, a doskonałość to nie kaprys natury. To prosty wynik wzrostu, podobnie jak u pięknej, doskonałej rośliny“.

Inne pytanie: Jakie są dowody reinkarnacji?

Odpowiedź Krishnaji: „Niema dowodów, reinkarnacja bynajmniej nie jest konieczna do życia i wzrostu. Pomiędzy człowiekiem, a jego celem istnieje przestrzeń, którą nazywamy czasem. Ta przestrzeń podzielona jest na wiele wcieleń. Otóż nie chodzi o to, czy istnieją wcielenia na tej przestrzeni i ile ich istnieje, lecz o to, aby cel zbliżyć do siebie i przetwarzając go w rzeczywistość dzisiejszego dnia, uniknąć przestrzeni czasu. Lecz, aby to uczynić, trzeba mieć uwagę bezustanku skupioną jedynie na tym celu. Jest to oczywiście proste, lecz prostota jest charakterystyką geniuszu. Prostota nie jest prostactwem, lecz najwyższą oglądą“

Ostatnie pytanie było: „Czy prawda jest czysto intelektualnem pojęciem, czy też kwestja wewnętrznego przekonania?“

Krishnaji odparł krótko, że nie jest ani jednym, ani drugim. Życie jest równowagą rozumu i serca.

Zamykając zebranie Krishnaji zaznaczył, że nie życzyłby sobie, żeby te zebrania miały charakter konwencjonalnych zgromadzeń lub modnych mitingów, lecz, aby każde z nich było usiłowaniem znalezienia Prawdy, przez wspólne rozważanie i zrozumienie rzeczy.

Jednego dnia, pomimo brzydkiego czasu, przeszło 600 osób przybyło na sobotnią pogadankę Krishnaji. Krishnaji, zanim zaczął odpowiadać na pytania, przemówił mniej więcej w tych słowach: „Nie chcecie rozumieć moich odpowiedzi natychmiast, chodzi mi bowiem jedynie o pobudzenie was do myślenia, a gdy sami dalej myśleć będziecie, znajdziecie odpowiedź. Aby móc tworzyć w sposób wielki, trzeba wielce niszczyć. Musicie mieć zarówno odwagę burzenia jak i genialną moc tworzenia, co przychodzi tylko wówczas, gdy się chwilowo odsunie terażniejszość, natychmiastowość, że tak powiem, i pójdzie się w zapasy z myślą.

Jeżeli chcecie dać światu piękno, inny porządek rzeczy, musicie spojrzeć nie z obecnego punktu widzenia, lecz odsunąć to, co jest teraz, i patrzeć na wypełnienie życia“.

Jeden z obecnych zapytał: „Co jest tym musem wewnętrznym, który nas pcha naprzód na drodze rozwoju“?

Krishnaji odpowiedział: „Człowiek sam, jego pragnienie. Życie jest jak potok górski, który ze szczytu pędzi w dół, jak rzeka, która ujścia szuka w morzu. Znać własne pragnienia, widzieć ich działanie, mieć władzę nad nimi i opanować je, oto rzecz istotnej wagi. Człowiek mądry przez zrozumienie i opanowanie pragnień kształtuje swe życie, pozostając prawdziwie wolny“.

Proszono Krishnaji o wytłumaczenie jego słów, że zło i dobro nie istnieje, że wszystko jest tylko kwestją doświadczeń.

Krishnaji odpowiedział w ten sposób:

„Z punktu widzenia wieczności, dobro i zło nie istnieje, istnieje ono jednak dla człowieka, który przebywa pośród wciąż zmien-

nych cieni terażniejszości. Dlatego człowiek się boi. Lecz, by osiągnąć wyzwolenie, stanąć musisz ponad dobrem i złem, ponad wszelkim strachem przeszłości, czy przyszłości, czy też dnia dzisiejszego“.

Na innym zebraniu Krishnaji powiedział: „Życie jest i powinno być proste, bezpośrednie, dążące do Prawdy, która jest wolnością. Życie każdego powinno być aż dotkliwie bezpośrednie, najwyższą kulturą proste i szczerze, bo swobodne. Jeżeli chcesz odnaleźć owo źródło życia, które w każdym bije, choć często niewidzialnie ukryte pod mnogością pragnień i dążeń, nie powinieneś ofiar składać w zamkniętych świątyniach, ani gubić się w zawile opracowanych systemach wyznań, tradycji i religij.

Zwątpieniu poddać musisz ustalone tradycje i zwyczaje, wówczas jedynie odnajdziesz to, co jest trwałe. Mówiąc, że powrócić trzeba do naturalnej prostoty, nie mam na myśli, że należy być ograniczonym, ciasnym i nieświadomym, jak przyroda. Przyroda stosuje się do pewnego wzoru, człowiek zaś nie może wzoru się trzymać. Człowiek jest wolny. Życie nie polega na wygodnym zadowoleniu. Życie jest ciągłą walką, prowadzącą do rozwoju i doskonałości. Nie wystarcza, że umysł wasz tylko rozważa; w mroku winien pozostać radosnym.

Dalej Krishnaji mówił: „Modlicie się i uwielbiacie, sprawujecie obrzędy i rytuały i z obcą pomocą chcecie zdobyć cel życia i całkowitość dążenia. W ten sposób jednak nie zdobędziecie niczego. Gdybyście przestali cześć oddawać i modły zanosić, gdybyście zaniechali obrzędów, w siebie natomiast spojrzeli i zrozumieli umysłem i sercem, wówczas znaleźlibyście.

Człowiek jest Bogiem. Z chwilą, gdy poznacie, że w ciasnym życiu kryje się smutek, z tą chwilą zaczniecie dokonywać dzieła.

Przedewszystkiem wiedzieć musicie, co jest pełnią życia i co jego celem, a wówczas wszystkie wasze zagadnienia rozwiążecie. Doświadczenia celowe są boskie i twórcze, bezcelowe są chaotyczne i niszczące. Tysiące razy powtarzam, że nauczyciel, pośrednik, jest zupełnie zbędny. Prawdą jest, że sam trwałem w uwielbie-

niu i czci, zawsze jednak powracałem do samego siebie i w sobie jedynie mogłem wyzwolenia dokonać, lecz nie u stóp ołtarzy lub z pomocą bogów. Nie klękajcie w świątyniach lub u stóp nauczycieli, w niczyje ślady nie idźcie i nie ubóstwiającie nikogo, lecz uwolnijcie życie, skute w więzach smutku. Wtedy wolnością zdolacie obdarzyć tysiące. Życie nie jest pragnieniem, myślą, uczuciem i czemś więcej jeszcze. Życie to zrównoważenie i zestrojenie tego wszystkiego.

To mam na myśli, gdy mówię o zrozumieniu, nie zaś jakies tajemnicze sprawy, które pojąć można tylko intuicyjnie lub w głębokich medytacjach. Pełnię życia osiąga się walką i usuwaniem wszystkiego, co nie jest istotne. Człowiek inteligentny to jednostka, która wśród rzeczy przemijających, wybiera trwałe, istotne spośród nieistotnych, która wie czym gorzyc jest, a czym słodycz która prawdę dojrzy w tem, co jest prawdą, a fałsz zobaczy w fałszu. Oto człowiek inteligentny, człowiek doskonały

## DZIENNIK KONGRESU W OJAI

*Poniedziałek 27-go maja.*

Ludzie ze wszystkich części Stanów Zjednoczonych, a także z Australji, Nowej Zelandji, Indji, Jawy, Kuby, Szwecji, Holandji, Guatemali, Meksyku, Kanady, przybywają do obozu.

Wieczór, Krishnaji przywitał wszystkich przy ognisku, które miało raczej charakter informacyjny. Następnie przemawiali krótko: p. Robert Logan z Filadelfji, p. Luis Zalk, organizator kongresu i p. Yadunandan Prasad, który doniósł, że w Indjach rabyto 1000 akrów ziemi koło Benares. W posiadłości tej ma powstać szkoła.

*Wtorek 28-go maja.*

O godzinie 10-tej rano Krishnaji dokonał oficjalnego otwarcia Kongresu. Oto skrót przemówienia, które wygłosił:

„Chcę spytać, czemu przybyliście na kongres, a ponieważ nie

możecie mi odpowiedzieć, więc chyba ja odpowiem. Przybyliście tu z wielu stron, najpierw, aby się przekonać, czy prawdą jest to, co inni mówią o Krishnamurtim; następnie, aby usłyszeć, co faktycznie Krishnamurti mówi, a wreszcie, aby samemu dojść, jak żyć właściwie. Zajmuje mnie jedynie to ostatnie: w jaki sposób żyć właściwie, nie przywiązuje zaś bynajmniej wagi do tego, co o mnie sądzicie, gdyż wiem, kim jestem. Wielu z was myśli to, co myśleć im zalecono. Niektórzy zaś sami, czy to intuicyjnie, czy też dlatego, że cierpieli i dziś rozumieją, poznali pełnię moich słów.

Przybyliście tu, aby dojść, w jaki sposób żyć, jak życiem kierować, by odnaleźć Prawdę niezmienną. Zanim jednak zdołacie to uczynić, musicie przejść przez proces odrzucania wielu rzeczy, a tylko bardzo nieliczni zgodzą się na to.

Pierzwaźnie wszyscy mają już z góry określone i bardzo dokładne pojęcia o tem, co mam zamiar powiedzieć, trudno więc bardzo im zrozumieć to, co mówię. Utrudnia sprawę także i to, że macie również określone pojęcie, kim jestem. Powiedziano wam to już poprzednio i powiedziano zarazem, w jaki sposób będę nauczał i działał, kto są moi wybrani uczniowie i jaki ruch jest uprzywilejowany. A dzisiaj to wszystko stoi, jako przeszkoda pomiędzy wami, a zrozumieniem Prawdy.

Inteligencja, czysta inteligencja, jest równowagą rozumu i serca. Przedewszystko pragnę zaszcześcić wam tę równowagę. Wówczas bowiem, nie polegając na tem, co wam ktoś inny powie, będziecie mogli dojść sami, co mówię i co mam na myśli. Zaznaczam przytem, że mówię jedynie to, co myślę, że każde moje słowo dokładnie przemyślałem. Za niedorzeczne uważam twierdzenie, że tego, co mówię, nie myślę. Wielu z moich znajomych zaczyna powtarzać; „znamy go lepiej skądinąd, tutaj tylko część jego świadomości działa“. Jakże bardzo dziecinne jest to wszystko razem. Wszakże nie znają oni ani Krishnamurti, ani Nauczyciela, wydają jednak sądy o nich obu. Nie przyjmujcie niczego co słyszycie. Ani tego, co mówię, ani tego, co inni powiedzą. Roz-

ważcie natomiast wszystko sami, i z waszych przemyśleń niech kwiat zrozumienia powstanie.

Powiadam więc, iż jestem bezwzględnie całością, a mówię to, nie żeby zjednać sobie zwolenników, niczego bowiem od nikogo nie potrzebuje: ani uznania, ani pieniędzy, ani pochwał ani też hołdów. Chcę tylko jednego: obudzić w innych pragnienie właściwego życia. Powiadam, że jestem całością niepodzielną, a każdy, kto twierdzi inaczej, mówi niedorzecznie; wyraża bowiem zdanie o tem, czego nie wie. I raz jeszcze; — nie powtarzam moich słów, aby was przekonać, bo tego nie chcę. Chcę w cercu waszem obudzić, a w umyśle utwierdzić łaknienie Prawdy, mając je bowiem, znajdziecie środki i sposoby, całą technikę osiągnięcia. Więc proszę, przeprowadźcie krytycznie analizę wszystkiego, co mówię. Niechaj nikt, ze mną włącznie, nie ma mocy przekonania was o czemś, czego nie rozumiecie, bez względu na tradycyjną wiekowość, czy też na świeżą współczesność przedmiotu. Zrozumcie, przecież przybyliście tutaj wierząc, lub nie wierząc, że posiadam coś, co mogę ukazać i dać. Jakże możecie przekonać się o tem, będąc uprzedzeni, ciągle tylko zgadując, kiedy mówi Krishnamurti, a kiedy ktoś inny. Przecież wówczas kierujecie się tylko własnym upodobaniem.

Byłem teraz w Indjach, później w Europie, przyjechałem wreszcie do Ameryki i wszędzie spotykam to samo: każdy wie o mnie wszystko lepiej, niż ja sam. Wszak widzicie sąłą śmieszność tego, ale widzieć ją, to jeszcze mało. Możemy się śmiać, ja sam bardzo się śmiałem, słysząc wszystkie głupstwa, które ludzie o mnie mówią, ale nie o to chodzi. Ważnem i jedynie ważnem jest życie oparte na zrozumieniu, nie zaś słowa, słowa i jeszcze raz słowa; nie to w co wierzycie, lub nie wierzycie; do czego należycie, lub nie należycie; bo to wszystko są rzeczy dziecinne i śmieszne.

Przybyliście tutaj, jako członkowie Gwiazdy, wierząc, że Krishnamurti jest Nauczycielem Świata. W każdym razie podpisaliście się pod tem wierzeniem. Jest to nader przykra sprawa, bo

przecież nie wiecie tego. Poza małymi wyjątkami, które wiedzą, większość podpisała się pod czemś, o czym nie wie! Gdyby bowiem wiedzieli, byłiby napewno inni. Wy zaś nie różnicie się niczem od zwykłego, przeciętnego człowieka. I to jest bardzo smutne.

Chodzi o to: gdybyście zobaczyli jakiś obraz, wielkie dzieło sztuki, i sami chcieli być malarzem, wzięlibyście się z zapałem do odnalezienia mistrza, który owe arcydzieło stworzył, nie odstępowalibyście go i uczyli się odeń skwapliwie. Lecz wam nie zależy na tem. Zajmuje was jedynie i chcecie odgadnąć, kto w danej chwili mówi, ten, czy ów, lecz nie, czy to co mówię jest Prawdą. Czy nie zdajecie sobie sprawy, ile tracicie, dzięki tym śmiesznym sprzeczkom o rzeczy bez znaczenia?

Nie szorstkość każe mi tak mówić, ani brak miłości. Przeciwnie.

Powiadam, że odnalazłem ten kwiat, który jest koroną całego życia, zapach, który jest całego życia zrozumieniem, znalazłem Prawdę niezmienną, do której każdy człowiek kiedyś dojdzie. Wszystko inne jednak porzucić trzeba, by to jedno odnaleźć. Prawda bowiem nie zna podziałów, całkowita jest i nieprzerwana. Prawdę każdy chce mieć podaną w pewien określony sposób, odpowiadający jego ciasnocie. Chcecie, by wam Prawdę przekazano w pewnym tylko znaku, i odrzucacie jej wartość bezwzględną. Chrześcijanin mówi, że Prawdy pragnie poprzez Chrześcijaństwo, Hindus poprzez Hinduizm. W ten sposób jednak jej nie otrzymacie, żadna bowiem religja, sekta, ani żadne słowarzyszenie nie zawiera Prawdy. Wyjść musicie z cieni w jasność słońca. Sądzę, że zastanowicie się nad tem i uczynicie coś w tym kierunku.

Wyobraźcie sobie na chwilę to, o czym często myślałem: powiedzmy, że jestem na świecie wówczas, gdy Budda żyje w Indiach i że zdaję sobie sprawę, że jest on tym, który rozumie życie, który jest wypełnieniem i pięknem życia, w którym nie część przebywa, lecz całość. Wiedząc to i płonąć pragnieniem

zrozumienia takiego człowieka, który jest całego życia wyrazem, czy sądzicie, że zwróciłbym się do niego, aby mu potem powiedzieć, że mam inną pracę do spełnienia na świecie, że chcę nadal pozostać w cieniu religji, lub, że pragnę tylko w pewnym kierunku działać?

Podobnie i ja dziś powiadam, a czynię to bez pychy, lecz ujmując rzecz właściwie, w pełni zrozumienia i poczucia tego, co mówię, iż jestem kwiatem doskonale rozkwitłym, chwałą życia, do której każdy człowiek poszczególnie, zarówno jak i świat cały dojsć musi.

Niektórzy zdadzą sobie z tego sprawę; inni będą wątpić, a jeszcze inni będą się tylko trzymać pewnych słów i nie uchwycą samego zapachu.

Te słowa nie są bynajmniej groźbą, mówię poprostu tylko, że jeden pragnie tego uroku, tego udoskonalenia życia, inny nie pragnie.

Jeżeli nie pragniecie — zostawcie te sprawy w spokoju, lecz jeśli pragniecie, niechaj pragnienie wasze będzie tak palące, iż poświęcić zdołacie wszystko dla tej jednej rzeczy. Nie jest to bynajmniej ciasnotą, podobnie jak nie jest ciasnotą, kiedy tonący ląknie powietrza i tylko powietrza, by mógł odetchnąć i żyć i radować się w szczęściu. Raz jeszcze powtarzam, to nie jest ani ciasnotą, ani ograniczeniem. Musicie więc rozważyć, co chcecie uczynić. Czy chcecie pozostać pośród ludzi martwych, czy też łamiąc wszystkie przeszkody, porzuciwszy boczne ujścia, wszystkie wygodne, nieistotne sprawy, zechcecie wyjść na światło słońca.

Zrozumcie, że Prawdy nie można osiągnąć za pomocą jednego, szczególnego środka, Prawda bowiem jest nierozzerwalna, nie podlegająca podziałom.

Czem jest właściwie Prawda? Prawda jest życiem, a zrozumienie i pełnia życia jest szczęściem i doskonałością. Aby ją osiągnąć, porzucić musicie wszystkie małe działki, całości tylko gorąco pożądając. Gdy słońce weszło, nie trzeba wam już świecy do czytania. Gasicie ją, jakkolwiek miłe i łagodne byłoby jej światło.

I jeżeli pragniecie tego, o czym mówię: absolutnej, nieograniczonej Prawdy, całości, odejść musicie od wszelkich dziecinnych spraw. Jeżeli zaś więcej odpowiadają wam rzeczy nieistotne, słusznie uczynicie, wybierając je.

Tylko zdajcie sobie sprawę, czego właściwie chcecie i nie bawcie się jednym i drugim. Chciejcie albo tego, co jest niezniszczalne, życia samego, Prawdy, albo też wygodnego zadowolenia, na którym zawsze żeruje autorytet i strach.

Większość boi się tego, co mówię, nie wiecie bowiem napewno czy mam słuszność. Dobrze, tylko, że przytem nie zależy wam niestety, aby się samemu o tem przekonać.

Chciecie, aby wam powiedziano, co jest Prawdą, a co fałszem, aby orzekły to wasze ukochane autorytety i tradycje. Lecz mam nadzieję, że wreszcie zdacie sobie sprawę, że nadchodzi czas, kiedy musicie wyjść ze stanu dzieciństwa, porzucić piastunki i na własną rękę dalej dążyć.

Czy jest jakaś różnica pomiędzy wami a ogółem ludzi? Prawie żadna, za wyjątkiem chyba tego, że powtarzacie: „Oto porzuciliśmy stare formułki“. Porzuciliście stare pojęcia o prawdzie, by szukać nowych, nie odnaleźliście ich jednak, bo nowe tylko formy stwarzane, nowe teorie i dogmaty, nowe wierzenia, obrzędy, rytuały, nowych bogów. Nie tędy jednak prowadzi droga do Prawdy.

By Prawdę odnaleźć absolutną, nieograniczoną, wolną, samemu trzeba być nieograniczonym i wolnym. Usunąć musicie wszystko, co zacieśnia wasz umysł i serce, łaknąć musicie jedynie wolności, która jest samą Prawdą.

Rok w rok przysłuchujecie się temu, co mówię, często czytacie, to co piszę, ciągle jednak tłumaczycie moje słowa tak, by wam z nimi było wygodnie. Słyszałem ludzi mówiących: „Krishnamurti nie myśli dosłownie tego, co mówi, na pewnym punkcie ma kompleks, nie ogarnia całości. Ale my całość znamy i możemy ją innym objaśnić. To jest potrzebne, a tamto zbyteczne, to jest słuszne, a to niesłuszne“. Przecież już nie jesteście dziećmi, by

wam ciągle mówiono co robić, w jaki sposób postępować, co szanować, a czego nie szanować.

Czego właściwie szukacie! Czy cieni, przesłaniających światło i nieistniejącej wygody, czy też Prawdy, która daje zrozumienie miłsze nad wszelką wygodę. Jeżeli pragniecie wygody, będziecie mieli nowe bóstwa, nowe świątynie, nowe rytuały i nową literaturę, a wszystko to zagłuszy życie w umyśle waszym i sercu.

Czego właściwie chce każdy z was, jako jednostka, która cierpi i weseli się, myśli i czuje i walczy pośród tyłu namiętności, nie pewna i zmienna? Czego chcecie?

Motyl spala się w płomieniach, do którego dąży. Szczęśliwy motyl. Jeżeli zechcecie, by przepaliła was Prawda, o której mówię, będziecie szczęśliwi. Ale musicie chcieć, musicie znać niepokój i pragnienie tak wielkie, że zniewoli was ono do odnalezienia Prawdy wieczystej.

Jako jednostka myśląca, mogąca wybierać mądrze i celowo, czego chcecie właściwie? Wszakże od waszej woli zależy możliwość waszego zrozumienia i osiągnięcia, zależą wasze zamiary i zapał.

Niczyich pojęć nie powinniście przyjmować, włącznie z moimi. Możecie jednak własne pojęcia oprzeć na gruncie trwałym i wiecznym i według nich żyć. Ażebym zaś to co wieczne i trwałe odnaleźć, usunąć trzeba wszystko co przemija, co nieistotne jest i małe. Chcecie, abym powiedział wam co właściwie jest istotne, lecz jakże mogę to uczynić. Ja wiem, co dla mnie jest istotne, wiem jak zdobyłem to, czego z niczem porównać nie można, co granic niema, wolne jest i absolutne. W mojem przekonaniu ta Prawda, to niezależność od wszystkich pragnień i wszystkich doświadczeń. A kiedy raz sami zrozumiecie, wówczas będziecie wiedzieć, że nikt poza wami zbawić was nie może.

Wielkość i chwała człowieka jest właśnie w tem, że nikt poza nim zbawić go nie może. Lecz wy pragniecie właśnie, by inni was zbawiali, pragniecie wielbić u ołtarzy, ludzką ręką wzniesionych i cześć oddawać bogom, stworzonym przez życie. I dlatego mó-

wię: Wielbijcie życie samo, ukryte w rzeczy każdej, życie bowiem dało początek bogom i ludziom, życie wolne, nieskrępowane, nieograniczone, absolutne. Ono jest Prawdą.

Jeżeli w przyszłym roku tylko dwie osoby przybyłyby na kongres, nie zmartwiłoby mnie to. Jeden bowiem człowiek szczerzy i rozumny wart jest więcej niż tłumy hałaśliwe i nierozumiejące. Ten człowiek bowiem żyć będzie i przetrwa wieczyście.

Sądzę więc, że w ciągu tego kongresu będę wam mógł pomóc w wyborze i że sami zdołacie odkryć i poprzez radosną wizję ujrzeć to, co wam da zrozumienie, pokój i moc, co uczyni was silnymi i jednolitymi. Nie istnieje bowiem Prawda większa nad łączność z życiem, w którym nieśmiertelność przebywa, które jest wieczne“.

Przy wieczornem ognisku p. Henryk Eicheim, ceniony kompozytor i znawca wschodniej muzyki, wygłosił odczyt, o interpretacji wschodniej muzyki na Zachodzie. Odczyt ten był ilustrowany muzycznie i zakończył paroma własnymi kompozycjami p. Eicheima.

Krishnaji był obecny i otworzył zebranie zapaleniem ogniska.

*Środa 29-go maja.*

Rano w Dębinie odbyła się dyskusja, którą kierował p. Logan. Zebrani zadawali bezpośrednio Krishnaji pytania na temat wychowania, zrozumienia życia i użyteczności względnie szkodliwości organizacji. Dyskusja była bardzo żywa. Brał w niej udział także i p. Burr Mc Intosh, znany w Stanach Zjednoczonych pod nazwą „pogodnego filozofa“. Złożył on samorzutny i nader miły hołd Krishnaji. Ten nowy rodzaj zebrania okazał się bardzo sympatyczny i był dla wszystkich prawdziwą przyjemnością.

Oto kilka odpowiedzi Krishnaji:

Na pytanie: czy istnieje posłuszeństwo w planie wychowawczym takim, jak Krishnaji go ujmuje, Krishnaji powiedział:

„Dlaczego właściwie dziecko miałoby słuchać? Starałbym się jednak, by w niektórych rzeczach było posłuszne. Dziecko zawsze będzie słuchać tego, kogo będzie szanować. Jeżeli zaś ja mam szacunek dla dziecka, zarówno jak i dla siebie i dla drugich, to dziecko również będzie mnie szanować i gdy rozsądnie poproszę, by uczyniło coś — uczyni.

Widzi pan, zawsze chcemy, by inni nas słuchali, sami siebie jednak nie słuchamy. Ludzie, którzy żądają posłuchu i poważania, nie powinni mieć miejsca w wychowaniu“.

Ktoś inny chciał wiedzieć czy istnieje tak zwana łaska, pomagająca ludziom.

Oto odpowiedź Krishnaji:

„Nie istnieje żadna łaska płynąca z góry, któraby pomagała. Ktokolwiek polega na zewnętrznej pomocy, nie może osiągnąć Prawdy. Nikt nie zdoła przekreślić waszej karmy, jak ją nazywacie, nikt poza człowiekiem samym nie może obdarzyć go pełnym zrozumieniem i szczęściem. Istnieje tylko ciągły proces osiągania, niema zaś takiej boskiej istoty, któraby mogła zaszcześcić w sercu drugiego zrozumienie. Ani wiara, ani nadzieja, ani najzarliwsze uwielbienie nie wyhoduje w człowieku tego kwiatu. Zakwita on w miarę jego walk, dążeń i radości, wraz z jego własnym zrozumieniem i rozkwitem“.

Czy wyzwalenie się od pragnień nie stłumi ambicji i nie zatrzyma nas w rozwoju?

„Nie przestawajcie pragnąć“, odpowiada Krishnaji, „nie możecie przestać pragnąć. Jeżeli dławić będziecie pragnienia, staniecie się martwi. Lecz jeśli pragnienia wasze będą swobodne i wspaniałe, wówczas i wasze zrozumienie życia będzie wspaniałe.“.

Temat organizacyj bardzo zajmował wszystkich. Oto jedno z wielu pytań:

W dzieciństwie bawiliśmy się w różne gry, dla samej przyjemności zabawy, czy dzisiaj jako dorośli, na terenie organizacji nie możemy podobnie bawić się z innymi, także dla samej przyjemności zabawy?

Krishnaji odpowiedział: „Pojęcia zorganizowane stają się religią i przechodzą w stan martwy. Lecz jeśli organizacja służy do szerzenia idei, co jest bardzo trudne, wówczas słuszne jest, że jej używacie. Czemu właściwie chcecie dotrzeć do ludzi? Aby im pomóc, czyż nie? W tym celu właśnie istnieją organizacje; opierają się one na podstawie niesienia pomocy drugim. Chciałbym jednak, abyście doszli, czy w ten sposób naprawdę pomagacie. Nie żądam bynajmniej, żebyście porzucali organizacje, ta kwestja wogóle mnie nie zajmuje“.

Jeszcze jedna, niejako graficzna uwaga Krishnaji o owej swojej jedności człowieka:

Weźmy mozaikę, składającą się z wielu kamieni o niezliczonej ilości kolorów. Każdy kamień z osobna musi być doskonały, w kształcie i barwie, i całość musi być również doskonała. Doskonałości każdego kamienia daje mu jego niezastąpione miejsce w całości. Napierw jednak trzeba mieć wizję całości, wówczas bowiem tylko rodzaj własnego rozwoju może mieć cechy zupełnie swoiste, jedyne w swoim rodzaju“.

Popołudniu dzieci z dwóch szkół w Ojai, tańcem i śpiewem zabawiły uczestników kongresu. Krishnaji dziękował im i zaprosił na kongres w przyszłym roku.

Wyjątek z przemówienia Krishnaji przy ognisku:

„Poprzez zepsucie wzrasta człowiek ku doskonałości. Stworzywszy sobie samemu jasne pojęcie o tem, co powinno być ideałem dla świata i kierując się tem pojęciem, stajecie się prawdziwymi kierownikami, prawdziwymi panami własnych czynów i sami wówczas możecie sądzić o własnej doskonałości“.

*Czwartek 30-go maja.*

Nowa forma, a raczej zupełny brak formy w medytacji, którą wprowadzono na kongresie bardzo się podobała. Nikt nie czyta, nikt nie śpiewa, nikt nie prowadzi i nie daje żadnego tematu. Wszyscy schodzą się o oznaczonej porze, ktoś uderza w gong i każdy skupia się na dowolny temat. Po pięciu minutach znowu uderza gong i medytacja skończona.

Na zebraniu przed południem Krishnaji odpowiadał na pytania. Oto parę notatek dających pojęcie o pytaniach i odpowiedziach.

Krishnaji: „Odpowiadam na te pytania, nie żeby rozwiązać wasze zagadnienia, lecz by obudzić w was większe zainteresowania i większe zrozumienie. Nie sądźcie, że moje odpowiedzi są rozwiązaniem pytań. Dla mnie te wszystkie pytania są już rozwiązane, odpowiadam na nie tak, jak je rozumiem. Jeżeli moje odpowiedzi uważać będziecie za bezwzględny autorytet, obawiam się, że nie rozwiążą one waszych zagadnień“.

PYTANIE. Czy zechciałbyć nam powiedzieć, co czuje i jak reaguje, względnie jaki jest w fizycznym ciele stan świadomości człowieka, który osiągnął wyzwolenie?

KRISHNAJI: Oczywiście, że mogę wam opisać to uczucie, które nie wielu, sądzą, zna, ale poco właściwie. Wytłomaczę w granicach możliwości słów, lecz beznadziejnym jest oddać coś w słowach. Kiedy osiągasz wyzwolenie, ową doskonałość, wówczas *jesteś* i w tobie wszystkie rzeczy początek mają i koniec. Nie jest to z dziedziny sentymentalizmu, ani uczucia, ani intelektu, lecz jest jak wichur, jak woda, potężnie pędząca, jest poprostu wszystkim. W tobie wówczas rozgrywa się cały proces początku i końca, a zarazem końca, ni początku nie znasz. Jesteś, istniejsz. Wówczas naprawdę stwarzasz, jesteś bowiem absolutną harmonią...

Prawda nie jest względną, lecz absolutną, a ponieważ wy w pojęciach względności żyjecie, absolut więc wciąż się wymyka. Nie można tego zrozumieć, chyba, że sami jesteście już od wszelkiej skazy wolni. I to właśnie jest ważne, nie opisywanie, co człowiek wówczas odczuwa. O tem przekonacie się sami, gdy osiągniecie. Źródłem nieśmiertelności jest zrozumienie, a zrozumienie przychodzi wraz z prawdziwą dyscypliną, która jest owocem urzeczywistnienia celu życia.

PYTANIE: Chcę mówić o tych, którzy nie rozumieją w pełni twojej nauki i misji; otóż jeżeli nie mogli by jej nawet nigdy

w pełni zrozumieć, czy może okazać się dla nich zgubny wysiłek zrozumienia?

KRISHNAJI: Czemu sprawę chcecie sprowadzić do mojej misji i mojej nauki? Czyż nie chodzi tu o dążenie wszystkich ludzi, czyż nie chcecie być wolni i szczęśliwi? To nie jest moja misja lecz wasza, wy szukacie, nie ja. I dlatego właśnie, że uważacie to za moją misję, nie możecie zrozumieć. Nie zdajecie sobie sprawy z własnych cierpień, z własnej ciasnoty i kalectwa, dlatego drugich obdarzacie władzą kierowania wami. Ponieważ jednak ja nie przyjmuję tej władzy, puste więc są słowa o mojej nauce i mojem zadaniu. Jest to zadanie i nauka życia, będącego we wszystkich i we wszystkim, a z chwilą gdy to zrozumiecie, stanie się ona waszą, nie moja. A ponieważ jest waszą, chodzi mi więc o to, by w was obudzić pragnienie tej wiedzy, pragnienie przekonania się samemu.

Ponieważ jest waszą, wywalczyć musicie by zrozumieć.

PYTANIE: Jak można wzbudzić pragnienie wolności?

KRISHNAJI: Cóż za pytanie! Jak można w więźniu wzbudzić pragnienie wolności? Czyż cierpienia i łzy ludzi, małość ich, śmiech, radość, nie wystarcza by wzbudzić palące pragnienie wyzwolenia drugich i siebie? Lecz wam potrzeba sztucznych bodźców i narkotyków, przynęt i nagrody za dobre uczynki. Chcecie bym wam mówił o nowym Bogu, któremu składać będziecie ofiary. Nowego chcecie ołtarza, jako zachęty. Sądzę, że przecież zastanawiacie się, nie tylko przyjmujecie lub ślepo odrzucacie to, co mówię. Jeżeli blask słońca, i cienie drgające, lot ptaka i lśniący błysk wody, cierpienia ludzi i rozkosze nie wystarczają, by pragnienie wolności w was zrodziło — biada wam.

Życie jest jedno, lecz wyraża się w wielu formach. Formy zajmują właściwe sobie miejsce, trzeba tylko zrozumieć ich drugorzędne znaczenie. Aby osiągnąć życie doskonale, własną formę uczynić musicie jaknajdoskonalszą.

PYTANIE: W jakich granicach istnieje wolność czynu?

KRISHNAJI: Wolność czynu jest absolutna. Człowiek ma swo-

bodę robienia tego, co chce i swobody tej zresztą używa. A ponieważ jest wolny, szuka więc wytłumaczenia własnych błędów; ponieważ jest wolny, obawia się, że może działać niesłusznie i stwarza teorie, wyznania, kościoły i świątynie. Człowiek będąc absolutnie, bezgranicznie wolny, będąc panem samego siebie, jest ograniczony i poprzez to ograniczenie wywalcza swą wolność. Na tem polega proces życia.

**PYTANIE:** Czy praca dla jednej tylko organizacji zacieśnia poglądy i działalność człowieka?

**KRISHNAJI:** To znowu zależy od was. Jeżeli umysł macie ciasny, cokolwiek czynicie, ciasne będzie.

**PYTANIE:** Co jest w naszej naturze, co każe nam nieraz czynić źle, jakby na przekór naszemu lepszemu rozpoznawaniu. Jak przezwyciężyć tę trudność?

**KRISHNAJI:** Nie czyniąc źle, walcząc. Znowu to pojęcie przezwyciężania czegoś. Ależ tu nie chodzi o przezwyciężania, niepowodzenie, nie udanie się, nie istnienie. Jeżeli staram się wspiąć na szczyt góry, a nie mam sił, to poprostu spadam i znowu idę dalej. Ale to nie znaczy bynajmniej, że mi się nie udało.

Popsujecie wszystko, opierając swoje przekonania na innych ludziach, czy też na mnie. Istnieje rzecz większa, niż Krishnamurti, istnieje życie. O życiu tem mówię i chciałbym, abyście w nim byli zakochani.

---

Popołudniu było zebranie urzędników, na którem parę nowych i ważnych spraw zakomunikowano. Omawiano także przyszły kongres w Ojai w r. 1930, a następnie p. Rajagopal mówił o proponowanych zmianach w Gwieździe.

„Piękno“ było główną nutą wieczornego zebrania przy ognisku. Najpierw Krishnaji zapalił ogień i odspiewał dwa hymny sanskryckie jeden na cześć ognia, drugi na cześć piękna. Następnie Krishnaji mówił krótko o pięknie i zakończył zebranie odczytaniem swoich trzech wierszy:

„Miłość, której nic spaczyć nie zdoła, jest pięknem. Taką miłość człowiek musi poznać, zanim zdoła tworzyć“.

*Piątek 31-go maja.*

„Fakt zrozumienia stawia człowieka na wyżynie wielkich wizji. Nie wiele pożytku z tego, że wszyscy chórem zgadzacie się ze mną. Lecz gdybyście naprawdę w czyn wprowadzili jedno pojęcie, jedno postanowienie, oparte na nieśmiertelności, t. j. życiu, gdybyście mieli jedno poczucie, wypływające ze źródeł wiekuistych, to dałoby ono wam większe zrozumienie, pełniejszą radość i umożliwiły odkrycie wiecznych wartości...“

Człowiek sam stwarza niewiedzę, mieszając rzeczy przemijające z trwałymi. I dlatego niewiedza niema początku, ma jednak koniec....

Sprawy rzeczywiste nie wiążą nigdy, tylko to co przemijające, więzi, paczy i ogranicza. Dlatego człowiek mądry, który swoje uczucia, myśli i uczynki, życie całe, widzi w świetle rzeczywistego, zaczyna uwalniać się z sieci niewiedzy, która polega na pomieszaniu rzeczywistych wartości z nierzeczywistymi, życia ze śmiercią...

Nie możecie zabić swego „ja“, lecz możecie uczynić, iż stanie się ono olbrzymie, niezmierzone, życie całe zawierające w sobie....

Wbrew zwyczajowi, Krishnaji przy wieczornem ognisku siedział pośród wszystkich, nie na swem zwykłym miejscu. Nie było tego dnia przemówienia, opowiadano sobie natomiast podania ludowe różnych krajów. Zebranie było bardzo miłe.

*Sobota 1-go czerwca.*

Przedpołudniem znowu pytania i odpowiedzi. Oto główne punkty odpowiedzi Krishnaji:

„Jeżeli idziecie za jakimś człowiekiem, stwarzacie sobie świątynię i ciasnotę własnych pragnień, zacieśnacie to właśnie, czego szukacie... O tem starałem się mówić w ciągu tych paru dni. Z chwilą, kiedy sami ujrzyecie przedmiot waszych poszukiwań i dążeń, cel — to wypełnienie życia — nie potrzebujecie już iść w niczyje ślady, tylko w ślady Prawdy, nie polegacie już na ni-

kim, tylko na Prawdzie, od nikogo i niczego nie spodziewacie się pociechy, bo zrozumienie Prawdy siły wam daje... Gdybyście nie powoływali się na mnie i na moje słowa, lecz zdali sobie sprawę i wiedzieli, że to, co mówię jest Prawdą samą w sobie, wówczas byłaby ona w was i mówić moglibyście o niej z taką pewnością, że nikt i nic nie mogłoby nią zachwiać. To właśnie zaszczepić chcę w waszym umyśle i sercu, nie zaś pragnienie pójścia za Krishnamurtim, bo Krishnamurti umrze.

Każda forma przemija, nosi bowiem w sobie zarodek rozkładu. Lecz to, o czym ja mówię, rozkładowi nie podlega, i z chwilą, gdy przyłgniecie do tego, co jest nieśmiertelne, całkowitość waszego dążenia i zachwyt dążenia będą trwałe, niezienne, opierać się bowiem będą na tem, co trwa wiecznie...

Cały świat jest dziś ogarnięty buntem przeciwko ustalonym prawom, tradycjom i t. d. mojem zdaniem jednak, ten bunt nie jest mądry. Bunt jest jako rzeka wezbrana, która zalewa brzegi. Ale bunt mądry wybierze to, co istotne. Istotne wartości widząc w świetle tej wolności i doskonałości, a której mówiłem...

**PYTANIE:** Co jest pozytywną funkcją umysłu?

**KRISHNAJI:** Zdrowy, zrównoważony sąd jest funkcją umysłu, aby jednak ów sąd posiadać, umysł musi mieć swój odpowiednik w zrównoważonych uczuciach. Nie dobrze jednak jest rozdzielać umysł od uczuć. Mówiłem wczoraj, że oddzielić jednego od drugiego nie można, treść bowiem umysłu i serca jest jedna....

Proszę, zdajcie sobie sprawę, że macie osiągnąć ten bezgraniczny ocean życia, wolny, wieczyście czynny, nieskazitelny. I cieszyć się winniście, że oto jeden osiągnął i dowiadywać się odeń o radośnej wieści, by rozważywszy później i zrozumiawszy, przemienić stanowisko waszego umysłu i serca i samemu wreszcie wstąpić w dziedzinę doskonałości.

Tu nie chodzi o to, czy potrzebne wam to jest, chodzi o to, czy chcecie. Czy chcecie być szczęśliwi, wolni, czy przebywać chcecie w doskonałości? Niestety, większość nie chce, stąd biorą się te niezliczone ilości niepotrzebnych pytań. Nie chcecie tego tak, jak

głodny pożywienia, jak spragniony wody. Nie chcecie tego tak, jak tonący powietrza, jak wrzodami pokryty uzdrawiającej maści. Balsam uzdrawiający wszelkie smutki, wszelkie cierpienia i rany odnaleźć można tylko w tem, co jest wieczne, co jest życiem.

I o tem właśnie ja mówię.

Przyszłość zabijacie przeszłością. Więcej zajmuje was to, co umarło wczoraj, niż to co żyje dzisiaj i żyć będzie jutro, jutrzejszy kwiat życia.

PYTANIE: Czy teoria wolności jednostek nie jest zupełną anarchją i niebezpieczeństwem dla życia społecznego? We wszystkich społeczeństwach bowiem są jednostki, nie mające poczucia obowiązku względem drugich?

KRISHNAJI: Czemu wglądacie w sprawy innych ludzi? Czemu sami nie żyjecie? Wciąż zajmujecie się bliźnim, jego słabymi stronami, jego plotkarstwem i zepsuciem. Mówicie o społeczeństwie i występku, podczas gdy występki w waszym sercu mieszka. Wolność jednostki nazywacie anarchją, lecz gdy jednostka nie jest szczęśliwa a w obecnym stanie rzeczy nie jest, wówczas sama staje się ośrodkiem zamętu i anarchji, przez samolubstwa swoje i okrucieństwa..... Wszystkich was obchodzi bardzo pomaganie drugim. To taka miła rzecz pomóc drugiemu, lecz jaką jest wasza pomoc?

Czy chcecie przenieść drugiego do innej klatki, w innym zamęcie umieścić i w innym mroku, czy też chcecie, żeby był wolny? Czy chcecie naprawdę, by swobodnie wzrastał w swoim uroku? Dwa są rodzaje wpływu. Jeden tyrański, a drugi dający zachętę i zrozumienie, prosty i kochający. Wasz wpływ jest tyrański. Chcecie by każdy był tylko w jednym rodzaju, dlatego macie te wszystkie religje i umoralniające działalności. Lecz istnieje jeszcze inny wpływ, który, zrozumiały właściwie, wzbudza w drugich siły, każdy bowiem sam i samodzielnie dojść musi do tego, co jest wiecznotrwale“.

Trzy jednoaktowe sztuki zostały odegrane popołudniu. Tołstoja „Michał“ w adaptacji Miles Millestonea, G. B. Shaw'a „Cie-

mna Pani Sonetów“, „Dark Lady of The Sonets“ i J. Barrie „Rosalind“. Przedstawienie przygotowane zostało pod kierownictwem p. Beatrice Wood i bardzo się podobało.

Fragment przemówienia przy ognisku:

„Czego właściwie chcecie w życiu? Miłości, bogactwa, czy też tego uczucia zadowolenia, które ludzie nazywają szczęściem? Jeżeli to są owe klejnoty ukryte w głębi waszego serca, to życiem pokierujcie odpowiednio do tego aby je zdobyć. Jeżeli zaś łakniecie szczęścia, które trwa wiecznie, życia absolutnego, nieograniczonego, jeżeli to właśnie jest najistotniejszym pragnieniem serca, to za tem pójdźcie. I jak lotus potrzebuje błota, by na niem wyrosnąć i kwiat wydać, tak i na przemijających wartościach życia wyhodujecie doskonały kwiat zrozumienia“...

*Niedziela 2-go czerwca.*

Ponieważ środowe zebranie dyskusyjne bardzo się podobało, podobne zebranie urządzono i dzisiaj. Zebrani znowu zadawali pytania Krishnaji, sami zaś również wypowiadali się o tem, co myślą o nim i jego działalności. Zebranie było otwarte dla wszystkich i zgromadziło przeszło 1000 osób.

Oto niektóre uwagi obecnych:

„Zdaje mi się, że z biegiem czasu, to co Krishnaji mówi, wprowadzi wprost rewolucyjne zmiany w dziedzinę sztuki. Sztuka uważana jest obecnie za zbytek, lecz dla człowieka przyszłości będzie równie nieodzowna jak pożywienie“.

Krishnaji wyraził się o sztuce w ten sposób: „Pisanie wierszy i malowanie obrazów to wyraz tego, co człowiek czuje. Jeżeli to poczucie wewnętrzne jest małe, wszystko co piszesz i tworzysz, wszystko w czem się wyrażasz, będzie małe. Lecz jeżeli wiesz co znaczy żyć... wówczas sztuka twoja, jakaby nie była, nosić będzie na sobie pieczęć wieczności“.

Dalej mówił Krishnaji o strachu:

„Strach nie może stworzyć nic dodatniego. Jeżeli strachem zmuszasz człowieka by postępował właściwie, czyn ten sam w sobie będzie niesłuszny, bez względu na to czy chodzi tu o sprawiedli-

wy postępek, odpowiednie zachowanie, czy spokój. Strach nie wyhoduje nigdy nic miłego, nic pięknego. Strach jest przyczyną tych wszystkich kataklizmów, wojen, samolubstwa, współzawodnictwa, zepsucia — strach lub, innymi słowy, brak prawdziwego zrozumienia“.

Na popołudniowym zebraniu towarzystwo śpiewało im. Ba-cha odśpiewało wybór pieśni. Następnie Krishnaji wygłosił odczyt publiczny.

Oto wyjątki:

„Człowiek sam jest swoim bezwzględny autorytetem, jest panem samego siebie, nie zaś niewolnikiem warunków zewnętrznych. Wraz ze swoimi smutkami i powikłaniami, ze swoim błędnym zrozumieniem rzeczy stanowi on część świata, a świat, w którym żyje, jest jego dziełem...

Osiąganie pełni życia nie odbywa się według pewnego technicznego procesu. Życie nie posiada jakiejś szczególnej drogi, którą dochodzi do swej chwały. Nie posiada ono specjalnej medytacji czy yogi. Przez ciągłe wchłanianie i odrzucanie, przez badanie, analizowanie i dokładne rozważanie każdego najmniejszego faktu, wzrasta człowiek ku doskonałości.

Niczego nigdy nie można osiągnąć strachem. Gdy w sercu twojem i umyśle strach gości, dławisz pragnienie, które się chce wyswobodzić.

Pragnienie — to ty, a wyswobodzenie, oczyszczenie pragnień, to osiągnięcie pełni życia. I znowu powtarzam, że prawdziwa miłość, to miłość doskonale niezależna, bo przywiązana do rzeczy każdej. Taka miłość jest jak kwiat, który zapach swój daje każdemu, nie troszcząc się o to, kogo nim obdarzy. Każde uczucie wywalczać winno swą drogę, rozwijać się i dążyć do tej doskonałej miłości. Spytacie mnie jak to uczynić, jak ową doskonałą miłość urzeczywistnić? Kochając kogoś, chociażby w sposób mały i przedajny, bo tą miłością, poprzez takie uczucie, dojdziecie do miłości doskonałej. Nie istnieje droga inna, jak droga walk i dą-

żeń, droga, na której całe burze uczuć skupiacie, by ich następnie zaniechać“.

Na zakończenie tego odczytu sławna tancerka p. Ruth St. Denis oryginalnie zinterpretował parę wierszy Krishnaji.

Wyjątki z ostatniego przemówienia przy ognisku:

„Zdając sobie sprawę, czym jest prawda, lepiej jest, byście upadli z wielkiej wysokości, niż potykali się na bruku. Przeciętność i małość życia polega nie na upadkach, lecz na potykaniu się na małych przeszkodach. Gdybyście spadli z wielkich wyżyn i wysokiego dachu lub góry, świat radowałby się, wiedziałby bowiem, że spadł wielki człowiek, bo upadek jego był wielki. Przeciętność, ciasnota umysłu i serca, dławi Prawdę, która nigdy nie gości z tymi, co boją się upadków. Jeżeli macie pełne, lub choćby nawet częściowe zrozumienie Prawdy, to niechaj miłość wasza już od tej chwili opiera się fali przedajności. Bo gdyby się znalazło dziesięciu ludzi, gdyby nawet jeden człowiek naprawdę zdolny do owej miłości, doskonale niezależnej od przedmiotu ukochania, tej miłości, która siłą dodaje i jasną znaczy drogę ku doskonałym uczuciom, ten człowiek wzbudziłby w sercach wielu miłość, żadnym nieskażoną rozkładem.

Idźcie a ludzie niechaj się zdumiewają i krzepią waszem istnieniem“.

Temi słowy zakończył się kongres w Ojai 1929 r.

## WYWIAD Z KRISHNAJI

Pewna osoba, będąca wybitnym członkiem znanej organizacji międzynarodowej kobiet, poznawszy się w Londynie z Krishnamurtim, została przez niego zaproszona do Eerde. Podczas swego pobytu zadała mu na specjalnym wywiadzie szereg pytań w związku z aktualnymi zagadnieniami, dotyczącymi wzajemnego stosunku obu płci i wychowania dzieci. Osoba ta, która nie życzy sobie wyjawiania jej nazwiska, pozwoliła nam na umieszczenie swego wywiadu w International Star Bulletin.

**ZAPYTANIE:** Powiedział pan, że niema żadnej różnicy między mężczyzną a kobietą: co chciał pan przez to, ściśle biorąc, wyrazić?

**KRISHNAMURTI:** Mówiąc to, miałem na myśli coś, co pani musi dobrze rozważyć, gdyż inaczej będzie się pani zdawało, że ze słów czynię sobie tylko igraszkę, — to mianowicie, że, mimo wielości form, życie jest zawsze jedno; formy zaś, w jakich się ono objawia, nie mają zbyt wielkiej doniosłości.

**ZAPYTANIE:** Zapewne. Przyznaje pan jednak, że formy te są odmienne.

**KRISHNAMURTI:** Tak, formy się różnią, ale byłoby nierozsądnie przypisywać im zbyt wielkie znaczenie.

**ZAPYTANIE:** Rozumiem: należy kłaść nacisk nietyle na formę, ile na życie, które się wyraża we wszelkich formach.

**KRISHNAMURTI:** Tak. Raczej na jedność, aniżeli na różnorodność.

**ZAPYTANIE:** Ale przecież pan przyznał, że zadanie jakie ma do spełnienia kobieta, różni się od tego, jakie spełnia mężczyzna?

**KRISHNAMURTI:** Oczywiście.

**ZAPYTANIE:** I że nie wyzwala ona całej treści życiowej, jeżeli nie wypełni całkowicie swojej funkcji?

**KRISHNAMURTI:** Naturalnie, że nie.

**ZAPYTANIE:** Czyż więc i mężczyzna i kobieta mają zachować różniące ich cechy, nie podkreślając ich zbyt? Czy w każdym z nich życie znajduje swój pełny wyraz?

KRISHNAMURTI: Uważam, że przypisywanie tak olbrzymiej doniosłości rozróżniania mężczyzn i kobiet jest rzeczą nierozsądną. Spotykając kogoś, patrzę na niego przedewszystkiem jako na istotę ludzką, a nie mówię sobie: „To jest mężczyzna“, czy też: „To jest kobieta“.

ZAPYTANIE: Czy uważa pan za właściwe zakładanie organizacji, mających wyłącznie na uwadze sprawy kobiece? Czy też pan sądzi, że wszystkie problemy należy rozwiązywać pomagając każdemu bez wyjątku człowiekowi do zrozumienia życia?

KRISHNAMURTI: Zakładanie organizacji jest rzeczą dobrą, nie należy jej jednak przypisywać przesadnego znaczenia.

ZAPYTANIE: Czy nie byłoby wszakże lepiej, by kobiety i mężczyźni pracowali razem, idąc ręką w rękę, zamiast działać w odrębnych organizacjach?

KRISHNAMURTI: Naturalnie, że tak. Lepiej jest, oczywiście, podkreślić jedność istot ludzkich, aniżeli różnorodność ich postaci, to znaczy odrębność kobiety i mężczyzny. Jeżeli bowiem istnieją oddzielne organizacje dla mężczyzn i dla kobiet, to będą one dążyły do odsuwania od siebie nawzajem obojga płci, co się obecnie często zdarza, a co jest rzeczą bezsensowną.

ZAPYTANIE: Czy sądzi pan, że ze zmianą warunków ogólnych, będą również musiały ulec zmianie i prawa regulujące stosunek mężczyzny do kobiety?

KRISHNAMURTI: Oczywiście, z całą pewnością.

ZAPYTANIE: Czy lepiej będzie popełnić nawet pewne pomyłki podczas dokonywania tej zmiany, aniżeli trzymać się tradycyjnego kodeksu moralności?

KRISHNAMURTI: Naturalnie, że lepiej, bo pozostawanie na miejscu równa się zastoju. Jestem zwolennikiem zmiany za wszelką cenę, nawet gdyby w czasie, gdy ona zachodzi, miały być popełnione jakieś omyłki, to nic ważnego.

ZAPYTANIE: W Indjach mąż dla żony jest bóstwem, a małżeństwo zawiera się na całe życie. W Ameryce jest wprost przeciwnie: między żoną a mężem panuje zupełna równość, a roz-

wody są zjawiskiem powszednim. Który z tych systemów, według pana, przyczynia się więcej do szczęścia rodziny, narodu, większości ludzi?

KRISHNAMURTI: Nie może pani pytać, który system jest lepszy, ponieważ całej ludzkości nie da się ująć w ramy jednego systemu. Nie można stworzyć stereotypowego kodeksu moralności, któryby obowiązywał we wszystkich krajach. Działanie danego systemu może się okazać bardzo dodatnie w jednym kraju, a całkowicie ujemne w innym. W północnym klimacie nie da się wyhodować kwiatów podzwrotnikowych.

ZAPYTANIE: Czy jednak w każdym razie nie uważa pan przewagi jednej płci nad drugą za objaw niepożądany?

KRISHNAMURTI: Bez wątpienia.

ZAPYTANIE: Czy uważa pan za pożyteczne robienie w różnych krajach doświadczeń, dotyczących ustosunkowania się obu płci, nawet wówczas, gdy wyniki tych doświadczeń wydają się czasami niepożądane?

KRISHNAMURTI: Tak jest. Ludzie powinni dokonywać różnych rzeczy dla siebie samych. Nie należy mówić: „Znalazłem sobie dom, który mi odpowiada i dlatego wszyscy muszą mieć domy w tym samym rodzaju“.

ZAPYTANIE: Czy można powiedzieć, że poddawanie doświadczeniom stosunków między dwojgiem ludzi jest czemś dającym się usprawiedliwić?

KRISHNAMURTI: Zapewne. Ci ludzie mają najzupełniejsze prawo robić na sobie doświadczenia, jeśli sobie tego życzą.

ZAPYTANIE: Było to rzeczą powszechnie przyjętą, że mężczyzna mógł się „wyszumieć“ przed zawarciem małżeństwa, kobieta zaś była pozbawiona tej możliwości. Potem reformatorzy zażądali zastosowania zasady czystości obyczajów zarówno do mężczyzn jak i do kobiet. To żądanie tożsamości zasady wydało jednak skutek odmienny od przewidywanego przez reformatorów. Oto, zamiast, jednakowej czystości u mężczyzn i u kobiet, zapanowała obustronna rozwiązłość. Czy pan powie, że to stanowi pewien

postęp w stosunku do dawnego poglądu, który stwarzał odmienne normy dla mężczyzn i kobiet?

KRISHNAMURTI: Pozostawiam te rzeczy na boku i uważam, że takie stawianie zagadnienia prowadzi tylko do nieskończonych dyskusyj i komplikacyj. Jeżeli jednak pani uprzytomni sobie, że ostatecznie dla wszystkich ludzi obojga płci, szczęście polega, nie na chaosie wzruszeń, lecz na harmonji, to wszystkie te zagadnienia przestaną istnieć.

ZAPYTANIE: Co pan sądzi o próbach wychowania dzieci przez wspólnoty? Doświadczenia takie czynione są obecnie w Rosji i Palestynie.

KRISHNAMURTI: Powiedziałem, że takie wychowanie może być czasem doskonałe, a czasem znów złe. Tutaj również nie należy ustalać szablonu, do którego musieliby się stosować wszyscy.

ZAPYTANIE: W tym więc wypadku znowu pan uważa, że to interesująca próba i że należy czekać z oceną jej wyników?

KRISHNAMURTI: Przypuśćmy, że jest dziecko potrzebujące wielkiej troskliwości. Prawdopodobnie, znajdzie ją ono w otoczeniu rodziny; dla takiego więc dziecka najlepsze będzie życie domowe. Jeżeli jednak matka pracuje stale poza domem, wówczas lepsza znowu będzie dla dziecka jakaś opieka zorganizowana przez gminę. Nie sądzę jednak żeby należało zaprowadzić szablon wychowawczy, jednakowy dla wszystkich. Zamiast wychowywać ogół dzieci danego narodu według tego samego systemu, uważałbym raczej za wskazane robienie doświadczeń w małych grupach dzieci i w szkołach, aby się przekonać o wynikach stosowanych doświadczeń. Czy pani rozumie o co mi chodzi?

ZAPYTANIE: Rozumiem. Naprzykład obecnie w Anglii życie domowe i w szkołach przedstawiają dosłownie jeden i ten sam szablon dla całego narodu. Każde zaś doświadczenie uczynione poza temi ramami, jest czemś niedopuszczalnem. Jak możnaby przewyciężyć ten stan rzeczy?

KRISHNAMURTI: Występując przeciwko niemu.

ZAPYTANIE: Tak, ale w sprawach wychowawczych znaczy to, że się buntuje przeciw danemu systemowi własne dziecko.

KRISHNAMURTI: Jaby m spróbował tego rodzaju doświadczenia na swoim dziecku.

ZAPYTANIE: Nawet gdyby ono miało potem złorzeczyć?

KRISHNAMURTI: Naturalnie, bo to jest mój obowiązek.

ZAPYTANIE: Uważa więc Pan, że jeżeli pańskie ideały życiowe, różnią się od ideałów całego społeczeństwa, to obowiązkiem pana będzie wychować swoje dziecko zgodnie z pańskimi ideałami, by w ten sposób przełamać tradycję?

KRISHNAMURTI: Ostatecznie, ten kto ma dziecko jest za nie poniekąd odpowiedzialny. Ja osobiście poddałbym swoje dziecko takiemu doświadczeniu i nie troszczyłbym się o to, czy mi ono będzie w przyszłości złorzeczyć. Zresztą, mogłoby mi ono również dobrze złorzeczyć gdyby m wychowywał zgodnie z ustaloną tradycją.

ZAPYTANIE: Czy pan uważa, że we wszystkich stosunkach rodzinnych powinna panować zupełna równość?

KRISHNAMURTI: Pytanie pani jest dla mnie trochę niezrozumiałe.

ZAPYTANIE: Mówię to w tem znaczeniu, że według mnie, w stosunkach tych nie powinno być miejsca ani na zazdrość, ani na zaborczość.

KRISHNAMURTI: Ależ tak, naturalnie, szczególnie w stosunku do dzieci.

ZAPYTANIE: Powinniśmy więc zdawać sobie sprawę, że dziecko musi rozwijać w sobie życie własne, całkowicie niezależne. Mówił pan kiedyś, że ludzie nie mają całkowitej swobody w stosunku do tego, co tworzą. Czyżby to się odnosiło również do matek i ich dzieci?

KRISHNAMURTI: Jak najoczywiściej. Jeżeli się nie da dzieciom swobody w okresie wychowawczym, to się potem odsuną od rodziny, zasmucając rodziców.

ZAPYTANIE: A więc rozumni rodzice powinni dać dziecku

możność wychowywania się, z popełnianiem omyłek, na zasadzie własnego doświadczenia?

KRISHNAMURTI: Naturalnie, przecież każdego wychowuje własne doświadczenie. Jednakże wychowankowi należy wskazać, póki jest młody, do jakiego ostatecznego celu ma dążyć w życiu.

ZAPYTANIE: Przecież wychowanie dziecka rozpoczyna się, zanim się ono nauczy mówić. Jakże więc wskazywać mu jakiś cel?

KRISHNAMURTI: Dopóki jest jeszcze bardzo małe, trzeba je pilnować, ażeby nie wyrządziło jakiejś krzywdy sobie samemu lub innym; potem należy je pouczać i tłumaczyć, co może przypuszczalnie dać szczęście.

ZAPYTANIE: A w jaki sposób można osiągnąć karność, nie stosując reprecji?

KRISHNAMURTI: Wszelkiego rodzaju karność należy uzgadniać z celem, do którego dziecko ma dążyć, a którym jest osiągnięcie wolności i szczęścia. Jabym na przykład wskazał dziecku, w jakim kierunku ma dążyć i do jakiego celu ostatecznego, a także pomógłbym mu przystosować się do tego wszystkiego. Cokolwiek się czyni, nie należy spuszczać z oka celu, do którego się dąży, dlatego właśnie, karność musi być czemś co pomoże dziecku w zdaniu sobie sprawy, że w pewnym okresie życia człowiek staje ponad wszelkiego rodzaju karnością.

ZAPYTANIE: Słusznie. W gruncie rzeczy więc karność jest tylko ścieżką prowadzącą do wolności.

KRISHNAMURTI: Do wolności zupełnej.

ZAPYTANIE: Czy pan uważa za możliwe usunięcie bojaźni przed starszymi z wychowania dzieci?

KRISHNAMURTI: Uważam że to jest najzupełniej możliwe.

ZAPYTANIE: Nawet jeżeli wszyscy w około muszą się czegoś obawiać?

KRISHNAMURTI: O tak! Jestem najpewniejszy, że to można osiągnąć. Właśnie tak się dzieje w Kalifornji, gdzie dzieci zdają się być wychowane bez lęku wobec starszych.

ZAPYTANIE: Więc pan sądzi, że strach jest czemś zależnem

od otoczenia, ale czyż niektóre z pośród dzieci nie są od urodzenia bardziej nerwowe niż inne?

KRISHNAMURTI: Tak, ale na to można poradzić, unikając stale wzmacniania tych obaw o zdrowie, przed skaleczeniem i t. d.

ZAPYTANIE: W jaki sposób dopomógłby pan młodzieży do opanowania impulsów seksualnych i związanych z nimi trudności?

KRISHNAMURTI: Przedstawiłbym młodemu swój pogląd na tę sprawę, posługując się przypowieścią następującą: „Jeżeli chcecie wyhodować piękną różę, to musicie poobcinać z krzewu inne pączki, któreby hamowały rozwój owego najpiękniejszego kwiatu“.

ZAPYTANIE: Czyż jednak różne podrzędne pragnienia nie będą się wyrażały u młodych, zanim się w nich zrodzi pragnienie, by zostać najpiękniejszym kwiatem?

KRISHNAMURTI: Oczywiście. To też, kiedy młodzi owe pragnienia zaspakajają, należy rozciągnąć nad nimi opiekę, żeby nie zrobili jakiej krzywdy sobie lub innym.

ZAPYTANIE: Znaczy to, że wspólnota winna rozciągać opiekę nad należącymi do niej obywatelami?

KRISHNAMURTI: Tak, ale zawsze mając na widoku najwyższy ideał.

ZAPYTANIE: A więc też naród, tworząc dla siebie prawa powinien mieć na względzie dla wszystkich stanowiących go obywatele ten cel ostateczny?

KRISHNAMURTI: Niewątpliwie. Rozumny rząd powinien rozważyć, co jest najlepsze dla ludzi, którymi rządzi.

ZAPYTANIE: A więc pan określa, jako mądry, taki rząd, który w ostatecznym wyniku prowadzi podległych sobie ludzi do wolności?

KRISHNAMURTI: Tak jest.

ZAPYTANIE: Powiada pan, że pragnienia, jakie w nas powstają, nie powinny nas przerażać i że nie należy ich tłumić. uważa pan, że im więcej mamy pragnień, tem lepiej?

KRISHNAMURTI: Tak, tem lepiej!

ZAPYTANIE: Ale jakże się to ułoży w praktyce?

KRISHNAMURTI: Układa się zupełnie dobrze. Jeśli ktoś ma zbyt wiele pragnień, będzie je kolejno redukował, aż wreszcie jedno zacznie mówić a inne przycichną.

ZAPYTANIE: Utrzymuje więc pan, że każdy człowiek w pewnym okresie życia może zaspakajać swoje pragnienie; o ile jednak staje się szkodliwy dla wspólnoty, do której należy...

KRISHNAMURTI: Wspólnota powinna zawsze bronić swoich własnych interesów.

ZAPYTANIE: A czy człowiek może zaspakajać pragnienia, których urzeczywistnienie wyrządza szkodę jemu samemu wyłącznie?

KRISHNAMURTI: Naturalnie! Nie można mu w tym przeszkodzić. Nikt tego nie zdoła uczynić, nawet prawo. Jeżeli ktoś chce się upić, nikt mu tego nie zabroni; ale jeżeli pijany krzywdzi innych, wówczas można interwenjować.

ZAPYTANIE: A czy przed dopełnieniem faktu nie staralby się pan mu zapobiec?

KRISHNAMURTI: A w jaki sposób można to uczynić?

ZAPYTANIE: Aha, więc lepiej pozwolić komuś na zrobienie pewnego doświadczenia, aniżeli naprzykład zmusić go siłą do zachowania trzeźwości?

KRISHNAMURTI: Oczywiście, dlatego, że skoro się zmusza, to znaczy, że się naprawdę sam nie zmienił.

ZAPYTANIE: Sądziłby pan więc, że stosowana w niektórych krajach prohibicja nie jest rzeczą dobrą?

KRISHNAMURTI: Tego niemyśle. Jeżeli wszystko, co mówię będzie pani brała z ujemnego punktu widzenia, wytworzy się chaos. Gdyby jednak prawa stanowione były przez ludzi świadomych, celu najwyższego i pragnących pomóc w osiągnięciu go nieświadomym, wynikałaby stąd harmonja.

ZAPYTANIE: Cel, o którym pan mówi, może przyświecać tym,

k którzy go sobie uświadomili; cóż jednak będzie przewodziło tym, którzy sobie dotąd swego celu nie uświadomili?

KRISHNAMURTI: Prawa ustanowione przez ludzi, którzy sobie ten cel uświadomili, a którzy chcą dopomóc innym w dążeniu do niego:

ZAPYTANIE: Mówi pan, że nie istnieje ani zło ani dobro, i że wszystko jest pewnego rodzaju doświadczeniem, czyż to znaczy, że każde doświadczenie ma jednakową wartość?

KRISHNAMURTI: To zależy od osobnika, nie można powiedzieć, żeby wszystkie doświadczenia miały jednakową wartość dla wszystkich ludzi.

ZAPYTANIE: Czy każdy musi przechodzić przez wszystkie doświadczenia, które noszą nazwę zła?

KRISHNAMURTI: Ależ bynajmniej! Dla pewnych jednak ludzi jest to rzeczą konieczną. Zależy to zresztą od rozwoju indywidualnego. Każdy musi przebywać wszelkiego rodzaju doświadczenia, ale nie potrzebuje koniecznie robić tego w rzeczywistości; rzeczywistość może niekiedy zastąpić wyobraźnia.

ZAPYTANIE: Czy powie pan tak samo, że zarówno piękno jak i brzydota są wykładnikami życia, czy też że brzydota jest po prostu brakiem harmonji?

KRISHNAMURTI: Naturalnie, że tylko brakiem harmonji; to samo powiedzieć można o złe.

ZAPYTANIE: Tak, że brzydota i zło wynikają z wykrzywienia dobra; smutek zaś jest tylko odwrotną stroną radości?

KRISHNAMURTI: Wszystko to jest niezbędne do naszego rozwoju, ale odpowiednie doświadczenia robić możemy „zastępczo“.

ZAPYTANIE: Co pan sądzi o stosunkowej doniosłości dziedziczenia cech dodatnich i o wpływie środowiska?

KRISHNAMURTI: I jedno i drugie jest konieczne. Nie można porównywać dziecka dzikiego człowieka z dzieckiem osobnika cywilizowanego.

ZAPYTANIE: To znaczy, że gdyby się wzięło dziecko z ujemne-

mi cechami dziedzicznymi, to nawet dobre otoczenie nie potrafiło go znacznie zmienić?

KRISHNAMURTI: Oczywiście, że nie. Dla całkowitego rozwoju dziecka konieczne są obydwa warunki.

ZAPYTANIE: Co pan sądzi o Woronowie i jego doświadczeniach?

KRISHNAMURTI: Uważam je za barbarzyństwo.

ZAPYTANIE: Czy pan sądzi, że w świecie materji pewne doświadczenia są znieważeniem życia?

KRISHNAMURTI: Nie nazwałbym ich znieważeniem życia, ale raczej przeszkadzaniem w osiągnięciu jego doskonałości.

ZAPYTANIE: Próba stworzenia pewnego rodzaju małpoluda...

KRISHNAMURTI: Jest opóźnieniem tej doskonałości.

ZAPYTANIE: Czy pan sądzi, że uczony, dla którego doświadczenie jest czemś zasadniczym, powinien robić wszystkie możliwe doświadczenia, czy też pan uważa, że są doświadczenia niedopuszczalne?

KRISHNAMURTI: Sądziłbym, że niedopuszczalne są takie doświadczenia, które przynoszą krzywdę ludziom i zwierzętom, lub też takie, które są nacechowane okrucieństwem, jak na przykład wojna.

ZAPYTANIE: Czy pan uważa, że wszystkie doświadczenia nad zwierzętami są niedopuszczalne, bo przecież nie wszystkie nacechowane są okrucieństwem, na przykład doświadczenie, połączone z djetą u zwierząt?

KRISHNAMURTI: Trudno jest jednak wiedzieć, które doświadczenia są połączone z okrucieństwem, a które nie. Robiąc doświadczenia nad pokarmem zwierzęcia, można mu zrobić krzywdę...

ZAPYTANIE: Więc pan uważa, że żadne doświadczenia nad zwierzętami nie zasługują na usprawiedliwienie, nawet takie, które mają na celu postęp wiedzy ludzkiej lub przyniesienie ulgi ludzkim cierpieniom?

KRISHNAMURTI: Takie jest moje przekonanie.

ZAPYTANIE: Czy słuszną jest rzeczą odwoływanie się do dziecka, by postępowało właściwie ze względu na kochaną przez nie osobę?

KRISHNAMURTI: Uważam to za bardzo niesłuszne.

ZAPYTANIE: Mam tutaj na myśli tego rodzaju częste przemawianie do dzieci: „Zrób tak i tak, ponieważ to sprawi przyjemność ojcu lub matce“ albo też „ponieważ to będzie miłe Bogu“.

KRISHNAMURTI: Nigdybym tego nie robił. Nauczyłbym dziecko, by szanowało to co jest słuszne, (trudno używać tego wyrazu!), nauczyłbym je więc szanować najistotniejszą wartość rzeczy. Czy pani rozumie co mam na myśli? Względną ważność różnych rzeczy.

ZAPYTANIE: Przypuśćmy na przykład, że (jak się to często zdarza, szczególnie w szczuplejszych mieszkaniach), matka cierpi na silny ból głowy, a dziecko hałasuje. Czyżby mu pan zalecił, żeby było cicho ze względu na matkę?

KRISHNAMURTI: Naturalnie, że takbym zrobił. Powiedziałbym mu, że powinno zwracać uwagę na to, że odczuwają inni, tak jak kto inny zwraca uwagę na to, co ono samo odczuwa, na przykład mając ból głowy. We wszystkich należy budzić poczucie poszanowania wzajemnego; innymi słowy wzbudzać chęć pozbycia się samolubstwa.

ZAPYTANIE: Czy nie można by znaleźć innej normy postępowania poza pragnieniem osiągnięcia pełni życia? Czy takie pragnienie nie prowadzi do brutalnego samolubstwa?

KRISHNAMURTI: Może pani być pewna, że samolubstwo będzie istniało zawsze, tak czy inaczej. Chodzi więc tylko o to, żeby je uszlachetnić.

ZAPYTANIE: Weźmy, jako przykład, jakąś organizację o charakterze religijnym. Przypuśćmy, że jej członkowie znajdują tak zwanego przez siebie grzesznika, i że strofując go w imię miłości Boga i Zbawiciela, starają się zawrócić go z błędnej drogi. Czy sądzi pan, że osiągnięty skutek będzie radykalny i trwały?

KRISHNAMURTI: Oczywiście, że nie. Zupełnie tak samo, jak-

by kto załatał dziurę tylko po wierzchu. Położyło się na niej cienką deszczułkę, która się złamie z chwilą kiedy ktoś na niej stanie.

ZAPYTANIE: Znaczy to dosłownie, że wszystkie zagadnienia, które tu przed panem stawiam powstają stad, że ludzie...

KRISHNAMURTI: ...usiłują uciekać przed życiem.

ZAPYTANIE: Ponieważ obawiają się z nim zetknąć przy jego brutalności i okrucieństwie.

KRISHNAMURTI: Przy bezwzględności jego dążenia, entuzjastycznej bezwzględności dążenia.

ZAPYTANIE: Mam na myśli to, że życie jest czymś okrutnym.

KRISHNAMURTI: A ja uważam, że nie. Zasadniczo życie jest czymś radosnym, ale jeżeli się je krępuje różnymi nieugiętymi systemami moralności i tradycji, dogmatami i wierzeniami, wówczas staje się nieszczęśliwym.

ZAPYTANIE: Czyżby ta nieszczęśliwość była raczej wynikiem krępowania życia, aniżeli jego zbytnej swobody?

KRISHNAMURTI: Z pewnością. Swoboda życia nie oznacza ani swawoli ani chaosu, ani też możliwości robienia wszystkiego co się komu podoba. Wszystko to nie jest jeszcze swobodą życia. Jeżeli drzewu zostawiamy swobodę ochraniając je, gdy jeszcze jest młode, to czynimy to poprostu, by rozwinęło w sobie odporność. Skoro jednak będziemy je wydelikacali, to się wykrzywi.

ZAPYTANIE: Ostatecznie więc wychodzi na to, że wszystkie okrucieństwa, nieszczęścia, cierpienia, grzechy, jakie tylko istnieją na świecie wynikają...

KRISHNAMURTI: ze strachu. Ze strachu to właśnie ludzi pogrądzali życie kodeksami moralności i systemami wierzeń.

ZAPYTANIE: Tak więc, te prawa i przepisy stworzone przez ludzi stały się źródłem owych nieszczęść, którym zamierzały zaradzić?

KRISHNAMURTI: Oczywiście. Prawa te bowiem stanowiące były przez ludzi nie mających na widoku najwyższego celu do którego dążą. Dlatego też jest rzeczą tak ważną położenie nacisku

na ten cel ostateczny; potem dopiero przyjdzie kolej na wszelkiego rodzaju normy i dyscypliny.

ZAPYTANIE: Czy się pan spodziewa znaleźć dostateczną ilość ludzi, którzyby zrozumieli poglądy pana i urzeczywistnili jego idee?

KRISHNAMURTI: Wcale mi o to nie chodzi. Jest mi najzupełniej obojętne, czy mnie, zanim umrę, zrozumie trzydzieści osób czy też trzysta. Podobny jestem do artysty, który maluje obraz bo musi: inaczej czułby się nieszczęśliwy. A właściwie nie nieszczęśliwy, gdyż bezwzględnie posłuszny impulsowi twórczemu.

ZAPYTANIE: Czy dla kogoś, który choćby niejasno uświadomił sobie cel życia, jaki stanowi osiągnięcie pełni życia, wchodzenie w różne kompromisy życiowe, nie będzie stratą czasu?

KRISHNAMURTI: Uważam, że dla tego kto zrozumiał lub osiągnął cel życia, nie istnieją żadne kompromisy ani wyrzeczenia się. Jeśli się cel dostrzegło, to ugoda wszelkiego rodzaju przestaje istnieć, jest to jedynie kwestja odmiennego ustosunkowania się.

ZAPYTANIE: A ja sądzę, że raczej praktycznego ujęcia rzeczy. Przypuśćmy, że jakiś mąż stanu podziela pańskie poglądy, czy wówczas nie będzie uważał za stratę czasu pracę nad poprawą istniejącego stanu rzeczy, zamiast porzucenia swego stanowiska i zaczęcia od podstaw?

KRISHNAMURTI: Uważam, że każdy kompromis jest „przystosowaniem“ Prawdy, próbą uszczuplenia tego, co nie może być uszczuplone. Dla każdego więc kto życie zrozumiał, kompromisy są niemożliwe.

# WALNE ZEBRANIE ZAKONU GWIAZDY W POLSCE

Warszawa, 8 września 1929, ul. Miodowa 3/7, godz. 16.30.

## Protokół Zebrania.

Po zagajeniu zebrania przez p. Helenę Bołoz Antoniewiczową, kierownika Zakonu Gwiazdy w Polsce, odczytany został porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Wybór Prezydjum.
3. Odczytanie Protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
4. Sprawozdanie Zarządu.
5. Sprawozdanie Skarbnika.
6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
7. Rozwiązanie Zakonu Gwiazdy w Polsce.
8. Wolne wnioski.

Do prezydjum wybrani zostali jednomyślnie: p. H. Bołoz Antoniewiczowa, jako przewodniczący, p. Helena Potulicka i p. Maurycy Friedman, jako asesorowie i p. Henryk Münch, jako sekretarz Zebrania.

Następnie p. Helena Potulicka odczytała protokół z ostatniego Walnego Zebrania Zakonu Gwiazdy w Polsce z dn. 22 grudnia 1927 r.

P. Helena Potulicka, jako Sekretarz Zarządu, odczytała Sprawozdanie Zarządu Zakonu Gwiazdy w Polsce za okres od ostatniego Walnego Zebrania. Sprawozdanie zostało przyjęte jednomyślnie i nikt w jego sprawie nie zabrał głosu.

P. Ludwika Blumowa, jako Skarbnik Zarządu, odczytała spra-

wozdanie skarbowe, poczem p. Wieńczysława Bortnowska odczytała w imieniu Komisji Rewizyjnej protokół, podpisany przez członków Komisji Rewizyjnej, p. Wieńczysławę Bortnowską i Dr. Edmunda Strążyńskiego, stwierdzający poprawne prowadzenie ksiąg i zgodność pozycji z rzeczywistością.

Sprawozdania Skarbnika i Komisji Rewizyjnej zostały przyjęte jednomyślnie i nikt w tej sprawie głosu nie zabrał.

Następnie udzielono Zarządowi całkowitego absolutorjum, również jednomyślnie.

Przystąpiono do sprawy rozwiązania Zakonu Gwiazdy w Polsce. P. Helena Bołoz Antoniewiczowa wyłuszczała powody, które większość członków Zakonu doprowadziły do wniosku o konieczności rozwiązania Zakonu. Wynikają one z treści przemówienia p. J. Krishnamurti na Kongresie w Ommen, z dn. 3-go sierpnia 1929 r.

Po krótkiej dyskusji postanowiony został wniosek treści następującej:

„Zebrani na Walnem Zgromadzeniu w dniu 8 września 1929 r. członkowie Zakonu Gwiazdy w Polsce, solidaryzując się z treścią przemówienia p. J. Krishnamurti na Kongresie w Ommen z dn. 3 sierpnia 1929 r. uchwalają:

Zakon Gwiazdy w Polsce rozwiązać“.

Wniosek przeszedł większością 50 głosów przeciw 5-ciu, 6-ciu wstrzymało się od głosowania. P. Halina Krzyżanowska zgłosiła votum separatum.

Następnie, jednomyślną uchwałą Zebrania wyłoniono Komisję Likwidacyjną, w składzie:

p. Helena Bołoz Antoniewiczowa,

p. Helena Potulicka,

p. Maurycy Friedman,

celem załatwienia formalności, związanych z rozwiązaniem Zakonu Gwiazdy w Polsce.

Dalej uchwalono jednomyślnie prosić p. Helenę Bołoz Antoniewiczową o kontynuowanie wydawnictwa „Wiadomości Gwiazdy“,

dotychczas organu Zakonu Gwiazdy w Polsce. Pani H. Bołoz Antoniewiczowa zgodziła się objąć wydawnictwo.

Uchwalono również jednomyślnie przelać cały majątek Zakonu Gwiazdy na częściowe pokrycie deficytu „Wiadomości Gwiazdy“. Resztę deficytu przyrzekli pokryć poszczególni członkowie.

Przyjęto wniosek byłego skarbnika o powierzeniu Administracji Wiadomości Gwiazdy prowadzenie nadal sprzedaży książek p. Krishnamurti, oraz uchwalono popierać nadal zarówno wydawnictwo książek, jak i pismo „Wiadomości Gwiazdy“.

Z braku dalszych wolnych wniosków p. Helena Bołoz Antoniewiczowa zebranie zamknęła.

Podpisy przydjudm:

(—) *Helena Bołoz Antoniewiczowa.*

(—) *Helena Potulicka.*

(—) *Maurycy Friedman.*

## ZAWIADOMIENIA

Z CHWILĄ ROZWIĄZANIA w Polsce Zakonu Gwiazdy, Sekretariat Główny i Sekretarjaty Lokalne zostały zamknięte.

PRZEDSTAWICIELEM STAR PUBLISHING TRUST w Polsce zamianowana została p. Helena Bołoz Antoniewiczowa, której przez to przysługuje wyłączne copyright dzieł J. Krishnamurti oraz International Star Bulletin'u oraz prawo przyjmowania zapisów na Kongresy w Ommen.

UKAZAŁA SIĘ w języku polskim broszura J. Krishnamurti, p. t. ROZWIĄZANIE ZAKONU GWIAZDY. Zawiera ona przemówienie J. Krishnamurti, wygłoszone na Kongresie w Ommen w r. 1929.

Do nabycia w Administracji Wiadomości Gwiazdy oraz w księgarniach. Cena gr. 50.

# ZAWIADOMIENIA

W PRZYGOTOWANIU:

DROGA, J. Krishnamurti.

ZBIÓR POEZJI, J. Krishnamurti

ADMINISTRACJA WIADOMOŚCI GWIAZDY POSIADA NA SKŁADZIE:

## Wydawnictwa polskie:

PRZEMÓWIENIE W EERDE J. Krishnamurti	0.50
NA SZCZYTACH PRAWDY, „	3.—
W SERCU MEM JESTEŚ „	4.—
SZUKANIE „	7.—
KROLESTWO SZCZĘŚCIA, „	5.—
JEZIORO MĄDROŚCI, „	4.—
ODWIECZNY PRZYJACIEL, „	9.—
ZYCIE WYZWOLONE „	5.—
ROZWIĄZANIE ZAKONU GWIAZDY,	0.50
WIADOMOŚCI GWIAZDY, rocznik 1928	12.—

## Wydawnictwa angielskie:

WHO BRINGS THE TRUTH, J. Krishnamurti	1.—
THE POOL OF WISDOM „	4.—
COME AWAY „	5.—
BY WHAT AUTHORITY „	5.—
THE KINGDOM OF HAPPINESS „	8.50
THE SEARCH „	7.50
THE PATH „	3.—
LIFE THE GOAL „	1.—
LET UNDERSTANDING BE THE LAW „	1.50
THE IMMORTAL FRIEND „	10.—
TEMPLE TALKS „	3.—
LIFE IN FREEDOM „	10.—

---

Wydawca: HELENA BOŁOZ ANTONIEWICZOWA.

Redaktor odpowiedzialny: HELENA POTULICKA.

Kierownik administracji: LUDWIKA BLUMOWA.